Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

EXPRESS WIECZORNY ILUSTROWANY

ROK II. | ŁÓDŹ, CZWARTEK 7 SIERPNIA 1924 r. | NUMER POJEDYŃCZY 15 GROSZY. | № 180

Na pomoc bezrobotnym!

Jak przedstawia się w chwili obecnej akcja wypłacania zapomóg? — Kiedy odbędą się wypłaty zapomóg i w jakiej wysokości? — Zapomogi i skarb państwa. — Są nadzieje na załatwienie sprawy ubezpieczenia od bezrobocia pracowników umysłowych. Roboty publiczne, czy zapomogi?

Co powiedział spółpracownikowi „Expressu" p. inspektor Wróblewski, specjalny delegat do Łodzi min. pracy i opieki społecznej.

Niedawno przybył do Łodzi delegowany specjalnie z Warszawy inspektor pracy w odnośnym ministerstwie, p. Wróblewski, który był łaskaw przyjąć spółpracownika „Expressu", celem udzielenia mu nad wyraz interesującego wywiadu.

— Jaki jest cel przyjazdu pana inspektora do Łodzi — pyta nasz interviewer...

— Zostałem delegowany tutaj na czas nieograniczony, celem zorganizowania akcji pomocy dla bezrobotnych. Siera działalności mej obejmuje Łódź, przemysłowy okręg łódzki oraz całe województwo. Zapoczątkował akcję pomocy bezrobotnym poprzedni delegat, p. Nakoniecznikoff, obowiązkiem zaś moim jest nadal rozszerzać ją i doskonalić.

— Jak przedstawia się obecnie akcja pomocy?

— Działa już 10 punktów płatniczych i 10 rejestracyjnych. Celem przyśpieszenia rejestracji (obecnie rejestruje się przeszło 100 bezrobotnych dziennie w każdym punkcie, czyli razem 1000) zostali obecnie zaangażowani nowi urzędnicy rejestracyjni, tak, iż obecnie będzie można doprowadzić rejestrację do 2000 bezrobotnych dziennie. Dotychczas zarejestrowano 6000 robotników. Magistrat wypłaca obecnie już zapomogi na podstawie list, opracowanych przez poszczególne fabryki, nie są one jednak dokładne, i podczas gdy jedni robotnicy wcale nie są na nie wciągnięci, około 15 procent pobierających zapomogi wcale nie ma do nich prawa według ustawy. Rejestracja wyeliminuje elementy niepewne i zbliży akcję zapomogową do racjonalnej podstawy.

KIEDY ODBĘDĄ SIĘ WYPŁATY?

Na powyższe ważne praktyczne pytanie „Expressu", p. inspektor Wróblewski odparł:

— W sobotę lub najpóźniej w poniedziałek kończy się pierwszy okres wypłat i we wtorek rozpoczną się drugie wypłaty na mocy nowych list i na podstawie rejestracji według miejsc zamieszkania, nie zaś według fabryk, jak dotychczas. Obecnie wypłaty wyrównają wstecz zaległości dwutygodniowe i czynione będą na podstawie stawki podwyższonej (30—50 procent stawki pełnych tygodniowych zarobków).

— Wielu robotnikom wypłacono dotychczas zapomóg?

— Około 30,000.

CÓŻ NA TO SKARB?

— Czy nie uważa pan inspektor, iż istnieje ścisły związek między szeroką akcją zapomogową a stanem skarbu polskiego?

— Istnieje, ale rzecz ta jest ściśle unormowana ustawowo i objęta ramami budżetu państwowego. Płonne są tu przesadne obawy. Zapomogi obecne są tylko zaliczką na rachunek przyszłego funduszu ubezpieczeniowego, według ustawy już uchwalonej i ogłoszonej w „Dzienniku Ustaw". Ustawa wejdzie w życie dnia



W nożycach bezrobocia i stagnacji.

1 września. Jak wiadomo fundusz składa się z sum, składanych na podstawie wypłat robotniczych w każdem przedsiębiorstwie. Potrąca się 2 procent od każdej wypłaty w ten sposób, iż jedną trzecią tej sumy płaci robotnik, dwie trzecie fabrykant, a 1 procent zarobku dodaje rząd. Naogół koncepcja ta podobna jest do ustroju finansowego kasy chorych, z tą tylko różnicą, iż fundusz ubezpieczeniowy obejmować będzie całe państwo, podczas gdy fundusze kas chorych składane są na podstawie lokalnej.

UBEZPIECZENIE PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH.

— Czy nie zechciałby pan inspektor poinformować nas, jak przedstawia się sprawa podciągnięcia pod tę ustawę również i ubezpieczenia pracowników umysłowych na wypadek bezrobocia? Jest to kwestja bardzo dziś żywotna w Łodzi i interesująca szerokie rzesze pracowników handlowych, znajdujących się bez chleba i bez nadziei na ratunek!...

— Nadzieja są, chociaż nie bardzo bliskie. Wiadomo panu, iż sprawą tą w specjalnym dezyderacie zajął się senat. Można przypuścić, iż za jakieś 3 miesiące sprawa będzie uregulowana ustawowo na tych samych podstawach, co sprawa ubezpieczeń robotników fizycznych.

— Jakie są najbliższe zadania pracy pana inspektora?

— Muszę obecnie zająć się sformowaniem w myśl wymagań ustawy specjalnego zarządu dla akcji zapomogowej. Do zarządu tego wchodzi 3 przedstawicieli robotników, 2 reprezentantów przemysłu i delegat z ramienia magistratu. Z urzędu przewodniczy przedstawiciel min. pracy i opieki społecznej.

NA PROWINCJI.

— Jak przedstawia się obecnie sprawa pomocy bezrobotnym na prowincji?

— W zasadzie prawnej tak samo, jak i w Łodzi. W Pabjanicach, Zduńskiej Woli, Tomaszowie i Zgierzu akcja zapomogowa jest już przeprowadzona. Najlepiej została ona zorganizowana w Zduńskiej Woli. Robotnicy tamtejsi odznaczają się wysokim uświadomieniem, a magistrat wielką energją. Rozpoczął on na szeroką skalę roboty publiczne: regulację rzeki, budowle i t. p. Z prawdziwą satysfakcją przyjąłem do wiadomości oświadczenie magistratu, m. Zduńska Wola, iż od d. 1 września, a więc wejścia w życie nowej ustawy, nie będzie on potrzebował żadnej pomocy od rządu i da sobie radę z bezrobociem.

Najgorzej przedstawia się tylko na prowincji sprawa tych robotników, którzy stracili pracę w roku 1923 (ustawa zapomogowa wymaga, aby robotnicy, uprawnieni do otrzymywania zasiłków choć przez kilka dni pracowali w r. 1924) chałupników i robotników sezonowych. Są oni dziś wydani na pastwę losu, ponieważ ustawa zasadnicza ich nie dotyczy. Szczególnie wiele jest tych ludzi w Pabjanicach i Zduńskiej Woli. Aby przyjść im z pomocą, wysłałem do ministerstwa pracy projekt, aby m. Pabjanice otrzymało dodatkowo 100 tys. złotych na uruchomienie robót publicznych.

— A Piotrków?

— W piątek wyjeżdżam do Piotrkowa. Jest tam tylko 400 bezrobotnych, wobec czego uważam, że niema celu tworzenia tam specjalnego aparatu rozdzielczego zapomóg. Ponieważ to uczynić może sam magistrat aż do 1 września.

STAWKI GŁODOWE ROBOTNIKÓW.

— Wracając do Łodzi czy nie zechciałby pan inspektor poinformować nas jakie stawki otrzymują dzisiaj bezrobotni?

— Dotychczas średnia zapomoga wynosiła 1 złoty i 5 groszy dziennie, po obecnej podwyżce wyniesie to 1 złoty 40 groszy. Gdy robotnik pracuje 2 dni w tygodniu otrzymuje dodatkowo zapomogę za 4 dni jeszcze, gdy natomiast pracuje 3 dni w tygodniu, nie dostaje nic. Wytwarza się w ten sposób anomalja, iż robotnikowi opłaca się pracować albo 2 dni w tygodniu, albo też całe 6. Prosty rachunek wykazuje, że robotnik łódzki, zarabiając przy pracy przeciętnie 3 złote dziennie wychodzi tak samo na 2 dniowej pracy w tygodniu, jak i na 4 dniowej. Podczas dwu dni pracy otrzymuje $2 \times 3 = 6$ złotych plus dodatek dla bzrobotnych za 4 dni po 1,40 złp., a więc 5,60 złp., razem 11 złotych 60 groszy. Za 4 dni pracy otrzymuje $4 \times 3 = 12$ złp. czyli tylko o 40 groszy więcej.

W sprawie tej prowadzi się pertraktacje z przedstawicielami związków robotniczych.

SĄ PIENIĄDZE NA WYPŁATY!

— Czy prawdą jest, że niema obecnie pieniędzy na wypłaty bezrobotnym? Redakcja „Expressu" stale indagowana jest w tej sprawie przez robotników...

— Jest to nieprawdą! Opóźnienia i niedokładności w wypłatach są tylko skutkiem początkowej niekompletności list. Magistrat wziął już dotychczas dla wypłacenia bezrobotnym 400,000 złotych, a leży jeszcze gotówką 100,000 złotych. — Dziś napisano do min. pracy, aby nadesłało dalsze konieczne 163,000 złotych na zapomogi oraz 100,000 na roboty publiczne.

— Szkoda, że ustawa przewiduje jedynie kredyty na wypłacanie zarobków bezrobotnym przy pracach publicznych, a nie myśli wcale o tym, iż lepiej byłoby udzielić również kredytów na materjały i w ten sposób mogłoby powstać wiele pięknych rzeczy, choćby domów mieszkalnych robotniczych, zbudowanych rękami bezrobotnych... — tą uwagą kończy sprawozdawca „Expressu" wywiad z p. inspektorem Wróblewskim i żegna nadzwyczaj miłego delegata min. pracy, który umie ujmować rzeczy u podstaw, a ze słów którego bije niecodzienna energia i zapał do pracy....

Do czego będą dążyć Niemcy w Londynie.

—o—

Dyplomacja niemiecka należy do niezręcznych i jest rzeczą wątpliwą, czy uda jej się poróżnić sojuszników

—o—

Miesiąc pracy przy spólnym stole na nowo zjednoczył członków dawnej koalicji.

„Tylko szatan mógłby nas teraz poróżnić", odezwał się w sobotę Mac Donald do Herriota zaraz po zawarciu ugody między Anglją a Francją w najważniejszych kwestjach spornych.

Szatan ten zjawia się istotnie w tej chwili na horyzoncie w postaci wysłanników Niemiec, których najgorętszem życzeniem i staraniem będzie wbić klin niezgody między Anglję a Francję.

Poróżnić Anglję i Francję będą się starały Niemcy głównie w dwóch kwestjach: kwestja opróżnienia militarnego obsadzonych przez Francję i Belgję obszarów — oraz kwestja sankcji. **W pierwszej kwestji będą dążyły do osiągnięcia, aby opróżnienie rozpoczęło się natychmiast a ciągnęło się jaknajkrócej.** Będą też żądały bezzwłocznego usunięcia nietylko załóg wojskowych, ale urzędników administracji francuskiej i kilka tysięcy francuskich kolejarzy w których ręku są żelazne drogi nad Renem. **Zapowiadają to dzienniki niemieckie już dzisiaj, a przyświeca im nadzieja, że Anglja i Ameryka rzucą cały swój wpływ na szalę, aby zlikwidować okupację francuską, przeprowadzoną jak wiadomo w roku 1923, wbrew woli obu tych państw.**

Także w kwestji sankcji wystąpią Niemcy z daleko idącym oporem i będą przy tem liczyć na pomoc niektórych aljantów Francji. Będą one żądać wykluczenia wszelkich zastawów terytorjalnych, a zwłaszcza wziętych samowolnie. W praktyce oznaczałoby to, że w pewnych warunkach mogłyby w takim razie ignorować rozstrzygnięcie trybunału rozjemczego. I o ten punkt przyjdzie też Francji stoczyć z niemi ciężką walkę.

Będą jeszcze i inne punkta mniej do niosłe (świadczenia w naturze, wysokość i sposób zapłat w gotówce), które wspólnie z Niemcami mają być uregulowane a to na podstawie planu Dawesa. Powierzchnia tarcia będzie więc bardzo dużą, a parcie ze strony Niemiec bardzo silne. Ale dyplomacja niemiecka należy od dawna do niesłychanie niezręcznych, a nic nie wskazuje, aby w czasach porewolucyjnych technika jej i poziom się zmieniły. Na tem też należy opierać nadzieję, że nie uda jej się pokłócić dwóch sojuszników zamieszania i nienawiści.

Zaproszenie wystosowane do Niemiec a poniżej podane nie posiada wprawdzie ani formy ultimatum ani nie zawiera wzmianki o takich postanowieniach, któreby Niemcy przyjąć były zmuszone. Formalnie więc rzeczy biorąc stawają dzisiaj na konferencji londyńskiej jako czynnik równouprawniony.

Ale w rzeczywistości jest inaczej. Miesiąc ciężkiej pracy przy jednym stole zjednoczył uczestników dawnej koalicji na nowo bardzo blisko ze sobą. Niemcy znajdą się więc wobec przeciwnika solidarnego. Jakiejżby to więc trzeba z ich strony zręczności, jakiego talleyrandowskiego iście talentu, aby klin między sojuszników wbić z powodzeniem! Gdyby się im to udało, należałoby zwątpić o dobrej woli politycznej i gospodarczej przodujących państw świata.

Co może jedna kobieta?

—x—

Pani Rakowska arogancko lornetowała królową angielską na przyjęciu dworskim i dlatego pan Rakowski musiał opuścić Londyn.

—x—

Przyczyniło się to pośrednio do zerwania rokowań angielsko - sowieckich.

Specjalny korespondent gazety rosyjskiej „Siegodnia" podaje z Londynu nader ciekawe szczegóły ostatnich dni pobytu tam pełnomocnego delegata sowieckiego — Rakowskiego, który jak wiadomo, wyjechał już do Moskwy.

Z uwagi na to, że omawiany incydent stanowi **charakterystyczne odbicie obecnego momentu politycznego**, wypełnionego dyplomatycznemi rokowaniami rządów „burżuazyjnych" (według terminologii bolszewickiej) z sowietami po zatem zawiera bardzo wiele swoistego komunizmu — pozwalamy sobie na przytoczenie tej notatki w skróceniu.

Państwo Rakowscy zostali przyjęci przez angielską parę królewską na jednym z oficjalnych dworskich przyjęć. Królowa Marja sprzeciwiła się temu początkowo w sposób gwałtowny, nie chcąc gościć u siebie posła krwawego rządu sowieckiego i jego małżonki, lecz musiała w końcu uledz namowom Mac Donalda.

Jednakże po przezwyciężeniu oporu królowej premjer angielski natrafił jeszcze na inną nie mniej ważną przeszkodę: oto żadna z dam dworskich, uprawnionych w myśl tradycji do przedstawiania nieznanych królowej angielskiej osób, **nie chciała się podjąć tego zadania i wprowadzić na dwór pani Rakowskiej, której kwalifikacje towarzyskie były poważnie kwestjonowane przez arystokratyczne koła angielskie.** Wreszcie p. Helden, żona lorda-kanclerza, uległa namowom Mac Donalda i dzień oficjalnej wizyty został ustalony.

Według uświęconej kilkusetletnim obyczajem etykiety dworskiej, przedstawianie pań przy dworze angielskim odbywa się w ten sposób, że osoba przedstawiająca wymienia nazwisko przedstawianej i, po wykonaniu przepisanego ukłonu dworskiego, odchodzi na bok. Osoba przedstawiana wykonuje podobny ukłon i przechodzi również, zatrzymując się tylko w tym wypadku, jeśli zostanie przywołaną przez królowę.

Jednakże pani Rakowska uważała za wskazane **postąpić wbrew regulaminowi dworskiemu, a co gorzej nawet wbrew ogólnie przyjętym formom towarzyskim.**

Gdy lady Helden odeszła, p. Rakowska poprzestała jedynie na lekkiem kiwnięciu głowy, następnie zatrzymała się na czas dłuższy nawprost królowej, podniosła swe face a main i rozpoczęła z całą bezczelnością **i w sposób nad wyraz arogancki obserwować królowę.**

Królowa była do żywego oburzona tym nietaktem p. Rakowskiej, a nawet król, ministrowie i sfery dworskie, **nie mogły również darować dygnitarce sowieckiej jej demonstracyjnego zlekceważenia królowej wobec wszystkich.**

Wobec tego **Rakowski i jego żona zostali tentencyjnie pominięci przy uczcie dworskiej:** Rakowskiego posadzono gdzieś na „szarym" końcu stołu, a Rakowską — obok jakiegoś nieznacznego orjentalnego dyplomaty. Rakowski został tem do żywego poruszony, wstał od stołu **i opuścił pałac królewski.**

W ten sposób pierwsza „znajomość" jaką zawarła królewska para angielska z państwem Rakowskiemi, okazała się zupełnie niefortunną i pozostawiła tylko wzajemny niesmak.

Jak wiadomo, **Rakowski został odwołany z Londynu przez Cziczerina,** i jak twierdzą w kołach dyplomatycznych, nie powróci już tam więcej.

Rząd sowiecki wysyła natomiast do Londynu Krassina, który już przez czas dłuższy bawił tam na czele sowieckiej misji handlowej i **zyskał w swych podróżach zagranicznych ogładę towarzyską.**

Prasa angielska, a za nią i emigracyjna prasa rosyjska twierdzi, iż odwołanie Rakowskiego i zerwanie rokowań angielsko-sowieckich, zostały wywołane przez opisany incydent dworski.

Ostre przesilenie gospodarcze w Prusach Wschodnich.

W najcięższej sytuacji znajduje się przemysł włókienniczy.

Prusy Wschodnie, jak i całe Niemcy, od których zależą całkowicie pod względem gospodarczym, przeżywają obecnie ciężki kryzys.

Złożyła się na to stabilizacja waluty niemieckiej, brak środków obiegowych i kredytów. Pierwszy kwartał zaznaczył się ostrą walką między pracodawcami i robotnikami, która spowodowała długie strajki, lokauty.

W rezultacie płace robotnicze zostały znižone, spadając poniżej przeciętnej przedwojennej.

Trudność sytuacji powiększa drożyzna, gdy równocześnie ze zmniejszeniem się zarobków ceny bynajmniej nie spadły, nawet w wielu dziedzinach się podniosły.

Przemysł wykończywszy dotychczasowe zamówienia stanął, gdyż nowych nie mógł nigdzie otrzymać.

To też jak podnosi prasa tamtejsza w najbliższych czasach liczyć się należy z zamknięciem największych przedsiębiorstw przemysłowych w Królewcu i Elblągu, o ile nie nastąpi jakaś zmiana, na co jednak niema widoków.

Dotychczas zanotowano upadek czterech banków w Królewcu, inne zwijają znacznie swe agendy, a większe banki niemiecki zamykają swe filje (Dresdner Bank). W handlu panuje zastój.

Po zrobieniu szeregu interesów na rynek zewnętrzny podczas jarmarku wiosennego, dotychczas obchodzono się posiadanymi zapasami. Wobec małych zarobków ludności, firmy nie mogą zgromadzić potrzebnych pieniędzy na zakup dalszych towarów, ani na spłatę zobowiązań. Szereg większych firm w Królewcu i na prowincji oddano pod nadzór przymusowy. **Szczególne ciężkie przesilenie zaznacza się w handlu tekstylnym. Mówi się o upadkach najpoważniejszych firm tej branży.**

Przemysł drzewny zabijają wysokie taryfy niemieckie, kskutek czego nie jest on w stanie sprowadzać drzewa z Polski i częściowo stoi, kończąc dawne zamówienia. Dowodem, jak zabójczo działają stawki kolejowe niemieckie na przemysł drzewny jest fakt, że raczej opłaci się przewozić drzewo polskie przez Gdańsk, a stąd morzem do Królewca. Daje to różnicę koło pół dolara na wagonie.

W przemyśle budowlanym wymówiono pracę wszystkim robotnikom w całej prowincji. Przemysł metalurgiczny również nosi się z podobnemi zamiarami.

Napad na bank polski w Chicago.

Jak donoszą zChicago, w tych dniach sześciu bandytów napadło na bank polski „Boulevard Stale Bank", przy Irving Park Boulevard, w dzielnicy gęsto zamieszkanej przez polaków i zwanej przez nich Władysławowem.

W chwili napadu, w banku znajdowali się: Antoni Wardziński, kasjer banku Walter Imbiorski, urzędnik wypłacający pieniądze, oraz sześciu urzędników i urzędniczek. Bandyci zostawili automobil na narożniku i weszli do środka z rewolwerami w ręku.

Na ich widok Wardziński i Imbiorski zatrzasnęli drzwi, zrobione ze stalowych krat, otaczające ich biurka, z których wypłacają pieniądze. Bandyci próbowali otworzyć je, ale nadaremnie, wobec czego dwóch wdrapało się na ogrodzenie z krat, przeszło je wierzchem i przystąpiło do zgarniania gotówki, podając paczki banknotów przez kratki swym spólnikom.

Ale w zdenerwowaniu upuszczali całe paczki gotówki na ziemię, nie widzieli wszystkich pak z pieniędzmi, leżących po bokach biurek i zgarnęli ogółem około 6,000 dolarów. Potem przeskoczyli kraty i wybiegli na ulicę.

Skoro tylko obrócili się plecami, Wardziński i Nicholas Schaak, asystent kasjera, pochwycili za rewolwery, znajdujące się w szufladach biurek. Wybiegli za bandytami na ulicę i znaleźli się na chodniku, w chwili, gdy automobil bandytów ruszał z miejsca. Zasypali maszynę salwą strzałów. Jeden z bandytów odpowiedział na strzały. Jedna z jego kul trafiła w przechodzącą właśnie kobietę, raniąc ją w lewe biodro.

WYPADEK NA BAŁTYKU.

Agencja Wschodnia.

Gdańsk, 6 sierpnia.

Polska łódź motorowa „Dunajec" uległa w dn. 3 bm. wypadkowi. Po wypłynięciu na pełne morze z Helu motor łodzi uległ zepsuciu, skutkiem czego statek po cząl pod naporem fal zwolna lecz stale oddalać się od brzegów. W łodzi znajdowało się dwu ludzi obsługi, 2 panów, 2 panie oraz troje dzieci. Pasażerowie łodzi uratowani zostali dopiero następnego dnia przez rybaka, który przypadkiem skierował się w stronę uszkodzonego statku i przyholował go do brzegów.

PRZED WYBORAMI PREZYDENTA W AMERYCE.

Agencja Wschodnia.

Nowy York, 6 sierpnia.

„American Fedecion of Labour", organizacja robotnicza, licząca 8 miljonów członków, postanowiła na ostatnim kongresie poprzeć kandydaturę Lafolette'a na stanowisko prezydenta Stanów Zjednoczonych.

Dzienniki wszystkich kierunków przyznają, że jest to wielki sukces kandydata który może mu przysporzyć kilka miljonów głosów.

Wagnerowskie przedstawienie w Bayreuth

Wagnerowskie przedstawienie w Bayre Cieszące się wszechświatową sławą, a przerwane w 1914 roku przedstawienia wagnerowskie w Bayreuth, wznowione zostały w tym roku z dawnym pietyzmem dla imienia Wagnera.

Na orkiestrę liczącą 122 członków złożyły się wybitne siły wszystkich niemieckich orkiestr operowych, chór złożony ze 120 śpiewaków jest wspaniały, najlepsi dyrygenci z całych Niemiec, jak np. Busch z Drezna, Balling z Darmstadtu i inni podjęli się prowadzenia oper, a elita śpiewaków niemieckich stanowi komplet solistów; jednakże wybitnie monarchistyczny i antysemicki kierunek, jaki się wyraźnie tu daje wyczuwać, spowodował eliminację wielu pierwszorzędnych sił, nie czysto niemieckiego pochodzenia.

Przedstawienia rozpoczęły się wystawieniem „Śpewaków Norymberskich". — Pozatem wystawiony będzie „Parsival", oraz cykl „Pierścienia Nibelungów", zawierający: „Złote Runo", „Walkirję", „Zygfryda" i „Zmierzch bogów".

Zjazd na przedstawienia jest bardzo duży, wszystkie bilety dawno zostały rozprzedane, jednakże, o ile przed wojną anglicy, francuzi i amerykanie licznie byli reprezentowani, o tyle w roku bieżącym cudzoziemców wcale nie widać.

Na pierwszem przedstawieniu „Śpiewaków" miały miejsce bardzo gwałtowne niemicko-nacjonalistyczne demonstracje.

Imprezę prowadzi syn Ryszarda Wagnera, Zygfryd.



— Co to za pani, której się ukłoniłeś przed chwilą.
— To moja dobra znajoma: co niedziela przypina mi zwykle jakiś dobroczynny znaczek.

Ten podpis jest fałszywy

oświadczył wierzycielowi p. F. i odmówił zapłacenia weksla.

Nowy trick niewypłacalnych dłużników łódzkich.

W pogoni za sposobami wykręcenia się z zaciągniętych zobowiązań niektórzy łódzcy „protestanci" są istotnie niezrównani. Niema sposobu któregoby się nie jęli, aby odroczyć lub zanulować wystawione prze siebie weksle. Prolongaty i bijatyki, podstępne wydarcia weksli posiadaczowi i szantaże — są dziś na porządku dziennym.

Ostatnio jednak zaszedł wypadek, który stanowi, że tak powiemy — nową „erę" w dziejach „protestantów".

Przed kilkoma dniami do kupca F zjawił się jakiś pan i po przedstawieniu się zaprezentował mu weksel na 800 złp o przypadającej już płatności.

— Wprawdzie wiem, że dziś są ciężkie czasy — mówił posiadacz weksla — i byłbym się zgodził na częściową zapłatę i prolongowanie weksla, niestety jednak, jestem w bardzo ciężkim położeniu i muszę od pana wymagać bezwzględnego honorowania całości.

P. F. odpowiedział z czarującym uśmiechem:

— Ależ, szanowny panie — są to zgoła próżne i zbyteczne wstępy. Firma moja mimo ciężkich czasów płaci regularnie. Będzie pan łaskaw okazać weksle... Panie kasjerze, proszę przygotować 800 złotych...

Wierzyciel, zdumiony taką niezwykłą w czasach naszych dżentelmenerji sięgnął szybko do portfelu. Kasjer zajął się liczeniem pieniędzy. P. F. wziął ze spokojem do rąk weksle, spojrzał na podpis i oświadczył zimno, zwracając papier:

— Ten podpis jest fałszywy i weksla wobec tego honorować nie będę!...

Na takie dictum krew zastygła w żyłach wierzyciela. Mógł się spodziewać, iż dłużnik wyśmieje go, gdy przyjdzie po należności, że dłużnik zaproponuje mu prolongatę całej sumy na 3 miesiące, że wreszcie wyrzuci go ze wszystkich schodów — ale zakwestjonowania prawdziwości podpisu nie mógł się spodziewać żadną miarą...

A jednak smutna oczywistość leżała, jak na dłoni...

***

W pewnej dzielnicy miasta to kwestjonowanie podpisów stało się już nagminne. Wierzycielowi pozostaje jedna jedyna droga — sąd, który przy pomocy ekspertów kaligraficznych z pewnością uzna prawdziwość podpisów. Tymczasem — kilkomiesięczna zwłoka, może później apelacje, kasacje, skargi incydentalne.— Dłużnik nie postawi nawet adwokata, ale wierzyciel wykosztuje się nawet na obronę swych praw, albo też z nich zupełnie zrezygnuje...

Sprawdza się stare przysłowie: kto chce psa uderzyć, ten kija znajdzie. Kto nie chce płacić weksli, ten nie płaci.

—bs—

„Będziesz wielkim i potężnym, jak król",

Przepowiadała przed laty cyganka prezydentowi Francji

Paryski tygodnik „Comoedia" zamieścił feljeton pióra Alphanda o nowym przydencie Francji, Gustawie Doumergue Prezydent, liczący obecnie lat 61, pochodzi z maleńkiego miasteczka w departamencie Gard. Po ukończeniu prawa został urzędnikiem na kolonjach francuskich.— Podczas urlopu, który spędził w domu rodziców, pewnego razu na przechadzce, prowadzącej z domu do Aigues-Vives spotkał cygankę hiszpańską, która łamaną francuszczyzną poprosiła, aby jej pokazał swoją dłoń.

— Będziesz wielkim i potężnym, jak król — zawołała.

Doumergue, który był w towarzystwie serdecznego przyjaciela, rzekł do niego:

— Jeśli wróżba tej kobiety się spełni, może zostanę generalnym sekretarzem w Indjach francuskich lub szefem administracji w Algierze.

— Może nawet zostaniesz królem w Kongo — żartował przyjaciel.

Był zawsze najskromniejszym, pełen prostoty i wyrozumiałości — pisze Alphande. — Osiem razy wybierano go ministrem. Kilka lat pełnił zaszczytne funkcje wiceprezydenta izby deputowanych, a potem prezydenta senatu. Zanim, jako prezydent Francji przeniósł się do wspaniałego pałacu Elizejskiego, mieszkał do ostatniej chwili na szóstem piętrze w starym domu przy Avenue Wagram, gdzie jeszcze nie znają windy.

—XX—

Obserwowanie Marsa.

Dnia 23 b. m. Mars znajdować się będzie tak blisko ziemi, że nastręcza się nadzwyczaj rzadka chwila obserwowania go dokładnie przez wielkie teleskopy.

Wszystkie więc obserwatorja astronomiczne poczyniły w tym kierunku rozległe przygotowania. Nie pozostało za niemi w tyle też najwyżej położone na kuli ziemskiej, bo na wysokości 11,721 stóp ang. nad powierzchnią morza, obserwatorjum astronomiczne na przełęczy Jungfrau w Alpach szwajcarskich.

Brusiłow na emeryturze.

Generał Brusiłow, który podczas ubiegłej wojny światowej dowodził armje carską a następnie był głównym wodzem wojsk czerwonych, obecnie podał się do emerytury. Rząd sowiecki... za pełną cennych zasług służbę dla armji czerwonej przyznaczył mu pensję dożywotną w wysokości 150 dolarów miesięcznie. Brusiłow liczący dziś wieku lat 75, był do ostatniej chwili doradcą technicznym armji bolszewickiej.

Łódź przed 10 laty.

Wspomnienia z pierwszych dni światowej wojny.

Odezwa duchowieństwa wszystkich wyznań. — Pogrom mieszkańców w Kaliszu. — Częściowa ewakuacja rosjan. Milicja obywatelska. — Łódź — miasto umarłych

IV.

W dniu 6-ym sierpnia we wszystkich pismach ukzaała się

ODEZWA DUCHOWIEŃSTWA M. ŁODZI.

Duchowieństwo wszystkich wyznań, wezwawszy pomocy Boga, zwraca się do Was, Bracia i Siostry. mieszkańcy m. Łodzi z prośbą.

Przeżywamy ciężkie godziny, nie[illegible] chaj więc wspólne nieszczęści[illegible] czy nas w jedno. Stańmy ramię przy ramieniu, aby się wzajemnie wspierać. Pamiętajmy, że strach ma wielkie oczy, widzi i słyszy to, czego nie ma, szerzy fałszywe wieści i denerwuje Was. Spokoju i rozsądku nam potrzeba!

Nie wierzcie baśniom, że rubel papierowy stracił swą wartość, ale też nie chowajcie monety drobnej, bo gdy miedź i srebro pochowacie, nikt nie będzie mógł Wam monety papierowej zmienić.

Zostawmy przy sobie drobnych na rubla, a resztę w kurs puszczajmy, wtedy w każdym sklepie i straganie pieniądze Wam zmienią i ustanie panika, wojenne oskarżanie się i pogróżki na tych, którzy drobną monetę chowają.

Włościanie boją się przywozić żywność do Łodzi, gdyż ludzie złej woli odbierają im towar po drodze. Jeżeli tak dalej potrwa, rychło głód do mieszkań zawita. Kto ma czas, niechaj na drogi wychodzi i czuwa, aby włościanin mógł swobodnie do miasta towar dowozić. A ludzie złej woli, gdy dowiedzą się, że czuwacie, nie ośmialą się na drogach napadać.

Czuwajcie też nad tem, aby ludzie chciwi na grosz nie zakupywali na drogach wszystkiego, co włościanin do miasta wiezie.

Niechaj on dojedzie, aż do rynków miejskich, na których każdy będzie mógł kupić, co mu potrzebne i nie będzie płacił cen wygórowanych.

Pamiętajcie, że gromada to wielki człowiek! Od wielu się nieszczęść uwolnimy, jeżeli wspólnie i zgodnie działać będziemy!

Dałby Bóg, aby wojna jaknajprędzej się skończyła. Przygotować się jednak należy na długie jej trwanie. Dlatego dobrze będzie, aby ci, którzy mogą opuścili miasto i udali się na wieś. Na wsi łatwiej znajdą strawę, a w mieście przez to będzie mniej ludności, co zatem idzie, mniejsze zapasy wystarczą, aby głód mieszkańców zaspokoić.

Bracia i Siostry, jak my, niżej podpisani zbieramy się wspólnie i radzimy nad tem, aby Wam w ciężkich godzinach dopomóc, tak i Wy, nasi wierni, złączcie się razm i usłuchajcie głosu, płynącego z serc Wam oddanych i za Was gotowych umrzeć"

Odezwę podpisali następujące osoby: Pastor Gundlach, dziekan ks. Gniazdowski, ks. Tymieniecki, duchowny prawosławny Wolanowski, rabin L. Trejstman i inni.

Punkt kulminacyjny zdenerwowania osiągnęła Łódź na wieść o zdobyciu Kalisza przez Niemców.

Pisma nie pisały o tem ani słowa.

Przez zakneblowanie szpalty gazet przedostawała się czasem uspokajająca wiadomość, że Niemcy „cofają się w nieładzie", a wojska rosyjskie „nacierają na tyły nieprzyjacielskie, bijąc wrogów na łeb i na szyję..."

Tymczasem wszystkie instytucje państwowe wymykały się cichaczem do Warszawy, a nocą słychać było za oknami turkot wozów z uciekającymi urzędnikami...

Powoli rosjanie opuszczali Łódź...

Czasem zapukał do drzwi jakiś biedny uciekinier z Kalisza, przyjmowano go wówczas bardzo chętnie i słuchano z przerażeniem straszliwych opowieści, które nigdy już nie dadzą się powtórzyć w całej swej zgrozie.

Strach padł na miasto...

A nuż jutro Niemcy wejdą do Łodzi, zburzą domy, wymordują ludność, rozpędzą wszystkich na cztery wiatry i miasto całe uleci z dymem?...

Masowa ucieczka rosjan dolewała oliwy do ognia —

A liczba zbiegów powiększała się z dniem każdym. Po ulicach włóczyły się matki z dziećmi na rękach, głodne, wystraszone, bezdomne...

Każdy był zajęty sobą, każdy starał się ratować póki czas, zostawiał mieszkanie, meble, cały swój majątek i uciekał do Rosji.

Nastąpiła ewakuacja policji.

Została tylko część strażników, wyższe szarże przystąpiły do „bohaterskiego" odwrotu.

Wyłonił się więc nowy problem:
Kto ma czuwać w tej groźnej chwili nad bezpieczeństwem życia i mienia mieszkańców?...

Rozniosły się bowiem pogłoski, że bandy opryszków czekają tylko na tę ch[illegible]lę, gdy cała policja wyjedzie z Łod[illegible] przystąpić do pogromów i grab[illegible]

Komitet obywatelski w zrozumieniu powagi chwili zdobył się na własną inicjatywę utworzenia milicji obywatelskiej któraby stanęła w obronie porządku i spokoju na mieście.

Masto podzielone zostało na dziewięć dzielnic, kierowanych przez tak zw. naczelników.

Naczelnicy dzielnic nosili na lewem ramieniu zielone przepaski z numerami dzielnicy, do której należeli, naczelnicy zaś uczastków czyli t. zw. obecnie komisarjatów mieli żółte przepaski, rewirowi — niebieskie a szeregowcy — białe.

Ponieważ był to okres odezw i obwieszczeń, nic więc dziwnego, że milicja obywatelska uważała za swój obowiązek przedewszystkiem zwrócić się z wielkiem orędziem

DO MIESZKAŃCÓW M. ŁODZI

Obywatele!

Sami sobie radzić musimy!

Nad porządkiem w mieście nietylko straż obywatelska, ale każdy dobrze myślący obywatel czuwać powinien!

Na rozkaz członka Straży obywatelskiej niech każdy z pomocą Mu śpieszy!

Biedni! Bądźcie spokojni i cierpliwi! Komitet obywatelski myśli o Was! W miarę sił i możności każdemu, bez różnicy wyznania i narodowości, przyjdzie z pomocą!

Bogatsi, pamiętajcie o biedniejszych! Ramię do ramienia! Kto daje ubogiemu, sobie daje!

W razie wkroczenia armji do miasta, szczególniej spokój i porządek bezwzględny zachować należy!

Na ulicę wychodźcie tylko w razie pilnej potrzeby!

Niech każdy w swoim domu pilnuje porządku! Dzieci nie wypuszczać na podwórze i ulice! Nad ludźmi złej woli rozciągnąć nadzór!

Włóczęgów i ludzi nieznanych do domów nie wpuszczać!

Baczność obywatele!

Na wojnie sąd krótki i kula w w głowę!

Za wybryki szaleńca wszyscy odpowiadać możemy!

Pilnujmy jeden drugiego, jednocześnie nie szerzmy strachu i popłochu! W zgodzie i silnej miłości bliźniego niech życie nasze płynie normalnym trybem!

I jeszcze raz wzywamy do spokoju i rozwagi!

Komitet obywatelski"

W dniu dziesiątym sierpnia ukazali się poraz pierwszy na ulicach miasta ludzie cywilni z białemi przepaskami na lewem ramieniu.

Ludzie na widok nowej policji przystawali na ulicach, potrząsali głowami i pocieszali się wzajemnie:

— Kto wie?... Może teraz będzie lepiej?...

Przed magistratem pełnili straż ochotnicy strażacy.

Milicja objęła również dozór nad gmachami więziennemi przy ul. Długiej i Milsza.

(d. c. n.)

Wystrzegajcie się najlepszych przyjaciół!...

Panu M. zrobiono licytację, a p. L. stracił na tem 2.000 dolarów.

Rzeczy, złożone na przechowanie u przyjaciela zostały „zajęte" przez komornika i poddane licytacji.

Pan Izak L. jest kupcem, ale mimo to obecny kryzys nie dał mu się dotychczas odczuć zbyt dotkliwie, bowiem p. L. umiał tak pokierować swoimi interesami, że wyszedł z „ciężkiej sytuacji" cało i bez szwanku.

Podczas gdy jego „koledzy po fachu" tracili nawet majątki, interes pana L. był tym twardym granitem, o który rozbijała się każda fala kryzysowa.

Pan L. był przeto przy dobrej nadziei i szczerze zadowolony, że zdołał wyjść z tej „porażki" cało.

Jednak los zgotował panu L. przykrą niespodziankę: Oto ucierpiał on z powodu właśnie kryzysu, choć go ten zupełnie nie dotknął...

Pan L. ucierpiał poprostu z tego powodu, że jego dobremu przyjacielowi panu M. zrobiono licytację. Rzecz brzmi napozór paradoksalnie, jednak jest zupełnie prawdziwa.

Sprawa ta przedstawia się na[stępująco]:

Pan L., wyjeżdżając tego lata wraz ze swą rodziną do Sopot, był zmuszony zagasić na przeciąg letni swoje domowe ognisko w Łodzi, to znaczy: zamykając drzwi mieszkania na siedem spustów.

Będąc jednak bardzo przezornym człowiekiem, pozostawił oddać bardziej wartościowe rzeczy do przechowania swemu sąsiadowi a zarazem dobremu przyjacielowi M. by uchronił je od ewentualnej kradzieży.

Pan L. ufał zupełnie swemu dawnemu przyjacielowi, to też był zupełnie spokojny o swe kosztowne ruchomości, które pan M. zaofiarował się przechować u siebie przez całe lato.

Ale p. L. nie przewidział jednego: o to, że p. M. był jednym z tych wielu kupców, których obecny kryzys zwalił z nóg i którzy zerwali już z dawną i „przestarzałą" etykę kupiecką, nakazującą regulować swoje zobowiązania.

Niewiadomo, czy wchodziła tu w grę zła wola pana M., czy faktycznie ciężkie położenie finansowe, w jakim się znalazł z powodu kryzysu. Dość, że pewnego dnia do domu p. M. zawitał dość popularny w czasach obecnych gość kupców łódzkich — komornik sądowy. „Zrobił zajęcie"

Ponieważ p. M. wykazał się intercyzą, że meble należą do żony, komornik przystąpił do nakładania pieczęci na garderobę, srebrne lichtarze tac. etc.

Dziwnym zbiegiem okoliczności komornikowi wpadła w oko garderoba, którą p. L. złożył u pana M. na przechowanie.

Pan M. nie protestował.

Nie protestował nawet wtedy, gdy komornik „zajął" srebrne lichtarze i pudło ze srebrnym nakryciem stołowym, pana L.

Po niejakim czasie w mieszkaniu p. M. odbyła się licytacja, a kosztowności i garderoba pana L. powędrowały do rąk licytantów.

Przedwczoraj wrócił p. L. z Sopot.

Jak przystało na serdecznego przyjaciela i sąsiada przywiózł panu M. w podarunku srebrną papierośnicę.

Dziwnym się wydał jednak panu L. niepokój, z jakim przywitał go jego przyjaciel, ale nie zwracał narazie na to uwagi.

Dopiero nazajutrz, gdy p. L. przyszedł po odbiór zdeponowanych u p. M. rzeczy, cała sprawa się wyjaśniła.

Pan L. w pierwszej chwili osłupiał, potem dostał istnego napadu szału i chwyciwszy p. M. za gardło, począł go okładać całą siłą pięścią.

Krzyki zarówno napastnika, jakoteż napadniętego zwabiły obie rodziny L. i M., które wzięły bezpośredni udział w bijatyce.

Ostatecznie interewencja sąsiadów położyła kres tej bójce.

Pan L., które oblicza swą stratę na przeszło 2.000 dolarów, pociągnął niewiernego przyjaciela do odpowiedzialności sądowej. —lig—



MOJE MINIATURY.

Malkontenci.

—x—

Można ich wszędzie spotkać. Na ulicy w cukierni, w pociągach, w kinematografach, w poczekalniach u doktorów i dentystów — wszędzie.

Malkontent jest to człowiek, który wie, że jest źle, ale nie umie objaśnić dlaczego jest tak a nie inaczej.

Obliczyłem, że na stu mieszkańców w Łodzi przypada 90-ciu malkontentów, a reszta wogóle nie orjentuje się w sytuacji i nie wie czy dobrze jest, czy źle.

— — — — — — — —

Spotkałem się z nim w wagonie. Jechaliśmy do Koluszek.

— Patrz pan — zwraca się do mnie — to są porządki na kolejach... Stopnie wagonu wznoszą się na wysokości pół metra od ziemi... My jeszcze dajemy sobie jakoś radę, ale kobiety... Pomyśl pan?... Przecież stołki trzeba ze sobą przynosić... To jest prowokacja... Szykanują publiczność... Lekceważą sobie wygody publiczności...

Gdy pociąg był w pełnym biegu, towarzysz mój odezwał się znowu:

— Albo naprzykład teraz... patrz pan. Podczas biegu pociągu przez otwarte okna wdziera się kurz do wagonu. Czy tak być powinno... To skandal!.. Należy na oknach zrobić siatki ochronne... Można przecież gruźlicy dostać... Nie mam zamiaru nikogo krytykować. Nie należę do tych, którzy są stale niezadowoleni, pan rozumie?.. Ale to są przecież skandaliczne porządki?...

Powoli rozmowa przechodzi na inne tematy:

Wszędzie dzieją się skandale... Nie myślę nikogo krytykować, pan rozumie. Mówię tylko tak, dla zaabacia czasu. Naprzykład, czy pan wie, że w Łodzi nie mamy ani jednej opery?.. Panie, to przecież woła o pomstę do nieba... Pomyśl pan tylko — ani jednej opery!... Nie chciałbym nikogo urazić, ale to wprost denerwuje... Albo tyle innych przykładów...

Gdyśmy się żegnali w Koluszkach, rozmówca mój dodał:

— Pan rozumie, ja nikogo nie krytykuję... Tylko czasem, gdy sobie pomyślę nad stosunkami obecnemi to widzę, że jest źle... Ale nie chciałbym nikogo urazić.... Poco stwarzać sobie wrogów?..

Bolski.



Kłamstwo o wierności małżeńskiej.

Niema nic wstrętniejszego nad kłamstwo. W życiu prawo obywatelstwa uzyskało jedynie kłamstwo upozorowane, jak np. kłamstwo o wierności małżeńskiej, o przyjaźni, o miłości etc.

W zasadzie jednak wszyscy popełniamy codziennie miljony drobnych i większych kłamstw, do których tak już przyzwyczailiśmy się, że nie czynią na nas żadnego wrażenia.

Kłamstwa codzienne, mimowolne, bez zastanowienia, zatruwają nam życie, przysparzają niezliczoną ilość trosk i zawodów.

Pan K. miał ładną żonę i jedno dziecko. Pożycie małżeńskie płynęło im spokojnie i szczęśliwie.

Pan K. pracował w charakterze woźnego w jednej z firm łódzkich.

Pewnego dnia poznał młodą, piękną Helenę W., w której się zakochał po uszy i żadne perswazje własnego sumienia nie mogły go odciągnąć od zamiaru złamania wierności małżeńskiej.

I oto pewnego dnia, gdy p. K. wyszedł wieczorem i nie wrócił na noc młoda kobieta zrozumiała wszystko...

W duszy jej zrodził się ból okropnej zazdrości i postanowiła zemścić się.

W tym celu kupiła kwasu siarczanego i gdy nad ranem mąż wrócił do domu oblała go gryzącym płynem.

Mąż padł na ziemię nieprzytomny.

Pogotowie odwiozło go do szpitala, a pani K. powędrowała na ławę oskarżonych.

Przed sądem stanęła przywoicie ubrana kobieta i wypłakała cały swój ból, podkreślając moment zdenerwowania, gdy ujrzała męża wracającego z nocnej hulanki.

Sąd skazał ją na 2 tygodnie więzienia.

Juris.

Kwiatki z bruku wielkomiejskiego.

Ludzie padają, jak muchy...

Wczoraj zawezwano telefonicznie lekarza pogotowia do 13-go komisarjatu pol. państw., gdzie 20-letnia Franciszka Deluga, b. służąca upadła z osłabienia.

Na rogu ulicy Milsza i Długiej upadła z osłabienia 30-letnia Bronisława Słodzińska.

Na Gdańskiej około nr. 45 upadła z osłabienia 20-letnia Helena Witkowska.

70-letni Paweł Szanławski upadł z głodu na ulicy Zgierskiej nr. 75.

Wszystkim udzielił pomocy lekarz pogotowia, a następnie odwiózł ich do zbiorni.

Przypadkowe samobójstwo.

12-letni Jan Majduk (Przędzalniana nr. 66), zamiast soku przez omyłkę napił się jodyny, wskutek czego uległ otruciu.

Zawezwany lekarz pogotowia udzielił chłopcu pomocy.

Skok z pierwszego piętra.

35-letnia Władysława Fic, w celu samobójczym wyskoczyła z I piętra i otrzymała potłuczenie całego ciała, złamanie **kręgosłupa w okolicy lędźwiowej.**

Dziewiętnastoletni student chciał odebrać sobie życie.

Student politechniki, 19-letni Fabjan Harkawi otruł się jodyną, w lesie, przy szosie Kanstantynowskiej.

Lekarz pogotowia udzielił pomocy denatowi i odwiózł go do domu (Kilińskiego nr. 60).

W Bolszewji świętem tygodniowem zamiast niedzieli będzie poniedziałek.

Władze sowieckie rozesłały do komisarjatów gubernjalnych zawiadomienie o wprowadzonym wkrótce odpoczynku tygodniowym w poniedziałki, zamiast niedziel. Poniedziałek będzie świętem oficjalnym dla wszystkich urzędników i robotników, zajętych w biurach i fabrykach państwowych. Niedziela w tych zakładach będzie odpowiadała każdemu innemu dniowi powszedniemu. Prasa bolszewicka przyjęła to zarządzenie bardzo gorąco, jako akt czysto rewolucyjny i godny naśladowania.

Aforyzmy amerykańskie.

Pierwszą religją kobiety jest miłość ostatnią miłością kobiety jest religja.

***

Im mniejsza nóżka kobieca — tem dalej zajdzie.

***

Niektóre kobiety mają aż tak dobre serce, że dla bliźniego ostatnią koszulę zdejmą.

***

Kobiety są naszemi wrogami. Szlachetny jednak człowiek miłuje i wrogów.

***

Pamiętaj o wdowach i sierotach, szczególnie gdy są młode i ładne.

***

My rządzimy światem, nami — kobieta, kobietą zaś moda.

***

Zazwyczaj mężczyzna, zakładając sobie ognisko domowe, nie wie o tem, że przy niem i inni grzać się będą.

Suchoty będą uleczalne za pomocą storczyków.

W związku z kongresem medycznym, odbywającym się w Liege, paryski „Matin" podaje sensacyjnie brzmiącą wiadomość z dziedziny najważniejszego zakresu obrad, mianowicie problemu uleczalności tuberkulozy. — Zdumiewającego odkrycia w tej sprawie dokonał wybitny uczony dr. Barbier, opierając się na naukowych doświadczeniach, uskutecznianych już poprzednio przez dr. Rousa. — Odkrycie to dotyczy nieznanych dotychczas i nieoczekiwanych właściwości kwiatu orchidei. Z kwiatu tego mianowicie udaje się wyciągnąć ekstrakt, który następnie zastrzykiwany jest choremu. — „Zastrzyknięcia te — komunikuje „Matin" — jeśli nie sprowadzają bezpośredniego wyleczenia, to w każdym razie umożliwiają walkę z chorobą przy daleko większych szansach sukcesu".

Tajemnica „Grubej Berty".

Ze wspomnień kapitana marynarki niemieckiej.

Paryska rada miejska złożyła w tych dniach hołd jenerałowi Le Rond, organizatorowi obrony Paryża przed niemieckiemi działami dalekonośnemi podczas ostatniej wojny.

Jak wiadomo, obrona ta dała wyniki pomyślne dopiero po zastosowaniu niezmiernie pomysłowego sposobu stwierdzania kierunku i odległości strzału przy pomocy fal dźwiękowych, wywoływanych przez wstrząśnienie powietrza po strzale i przez lecący pocisk.

Dzięki temu, zdołano w trzydzieści godzin po daniu przez olbrzymie działo zwane „Berta", a ustawione w odległości przeszło stu kilometrów od Paryża, pierwszego strzału na stolicę Francji, już obliczyć miejsce, w którem działo to stało ukryte śród lasów i rozpacząc ostrzeliwanie go przez baterje francuskich dzia ciężkich. Ostrzeliwanie to skończyło się, jak wiadomo, obezwładnieniem „Berty" przez działa francuskie.

Kapitan marynarki niemieckiej Walter Kunzel, dowodzący sekcją niemieckich dział dalekonośnych, którego odkomenderowano do obsługi „Berty", opisuje w dziele wiceadmirała von Manteya p. t. „Auf See unbesiegt", (niezwyciężeni na morzu) zdziwienie, które ogarnęło niemców, gdy pewni powodzenia, spostrzegli, że pociski francuskie dolatują do „Berty".

„Wielkim dniem na froncie naszym — pisze Kunzel — było wigilja 21 marca 1918 roku. Wszystko było gotowe. Pewne zwycięstwa, lwy szykowały się do skoku.

Dnia 20 marca, o godzinie 10 wieczorem, generał, dowodzący artylerją w Marle, przywiózł wiadomość: „Jutro, o godz. 4 zrana, początek ognia huraganowego".

Dnia 22-go otrzymujemy rozkaz rozpoczęcia ognia z „Berty" na Paryż nazajutrz zrana.

Dnia 23, o godz. 7 min. 15 zrana, pada pierwszy strzał, w kwadrans po nim drugi, a następnie dalsze — już częściej w odstępach regularnych.

Trwało to przez trzy dni, byliśmy jednak niespokojni o rezultat strzałów.

Entuzjazm oficerów i szeregowców, obsługujących działo nadzwyczajne, zaczynał słabnć pod wpływem niepokoju, wywołanego przez brak odpowiedzi na powtarzane wciąż pytanie: „Czy dosięgliśmy Paryża?" Wreszcie trzeciego dnia o godz. 1 po południu, zadźwięczał telefon z głównej kwartery sztabu generalnego. Sam admirał rzuca się do aparatu i słucha, śród wzruszenia powszechnego, a głos w telefonie mówi: Dzienniki paryskie donoszą o bombardowaniu Paryża przez wielkie działa z niewiadomego kierunku. Dzięki serdeczne..."

— Doskonale! — odpowiada admirał — strzelam w dalszym ciągu.!

Nie posiadaliśmy się z radości, że długie i ciężkie prace nasze uwieńczone są takiem powodzeniem. Przy śniadaniu więc wznieśliśmy toast na cześć „rekordu światowego" naszej artyelrji i na pomyślność dalszych strzałów. Zaledwie jednak szklanki nasze napełnione były powtórne, gdy rozległ się huk. W odległości 250 metrów, na łące, w sam środek urządzenń naszej baterji, pada pocisk ciężki. W kilka minut później znów huk. Pada drugi pocisk o sto metrów bliżej, niż pierwszy. Nie ulegało już wątpliwości, że jesteśmy odkryci i że francuskie baterje ciężkie strzelają do nas. Oczywiście, byliśmy przygotowani na to, że w okńcu dojdzie do tego, nigdy jednak nie przypuszczaliśmy, aby mogło to nastąpić tak szybko. Jakim sposobem francuzi zdołali, pomimo przedsięwziętych przez nas ostrożności, już w trzydzieści godzin po pierwszym strzale „Berty" rozpocząć ogień tak celny na nią„ to pozostało dla nas zagadką".

—XX—

Miał odwagę zamordować, lecz widok szubienicy pozbawił go zmysłów.

W miasteczku Homer, stanu Luisjana A. P., były policjant James Marchalll, został skazany na szubienicę za zamordowanie niejakiego F. J. Rogersa.

Już podczas ogłoszenia wyroku zbrodniarz stracił zmysły, tak, że podobnego do kawałka drzewa zaniesiono do celi. W kilka dni wyrok się uprawomocnił, lecz trudno go było wykonać. M. bowiem przylada podrażnieniu zapadł w stan kataleptyczny. Lekarz więziunny chciał nareszcie zakończyć przykrą sprawę i z polecenia prokuratora kazał skazańca podprowadzić pod szubienicę. Na widok strasznego narzędzia Marshall znowu zamienił się w nieczułą bryłę.

Wykonawcy prawa mieli już dość tych wstrząsających scen. Z rokazu sędziego, pachołkowie nieruchomą i bezduszną bryłę wnie na rękach na rusztowanie, a szeryf spełnił swój obowiązek.

Kto mieszka miesiąc w Yucatanie ten może z łatwością rozwieść się.

Yucatan jest Mekką... dla rozwodzących się

Yucatan, półwysep południowo-meksykański, stał się w ostatnich czasach Mekką dla... rozwodzących się małżeństw Prawo bowiem małżeńskie w Yucatanie nie bierze sprawy „dozgonnych związków" tak ściśle i zezwala na rozwody. Obecnie, gdy Stany Zjednoczone Ameryki Północnej uznały prawa małżeńskie Yucatanu, wszystkie niezadowolone żony szukają tam ratunku w nieszczęściu.

Bo przyczyną rozwodu w Yucatanie może być nawet pospolita dysharmonja charakterów. Dlatego też tłumnie przybywają, zwłaszcza kobiety do Yucatanu, bądź to drogą morską, bądź koleją, bądź też automobilami i w towarzystwie swoich zastępców prawnych wnoszą o rozwód.

Jedno tylko jest niewygodne, że władze Yucatanu żądają od chcących się rozwodzić jednomiesięcznego pobytu w Yucatanie. Ale warto pocierpieć, aby uzyskać wolność! Niemniej łatwo jest zawrzeć natychmiast po rozwodzie nowe śluby małżeńskie, przed czem nie wzdragają się damy nowojorskie, wiedząc, że łatwo uzyskają zwolnienie z więzów małżeńskich.

Wielu adwokatów nowojorskich przeniosło się do Yucatanu, mają tam bowiem doskonałe zarobki z procesów rozwodowych.

Jak donoszą pisma nowojorskie, nie wszyscy juryści amerykańscy są zadowoleni z ustawodawstwa yucatańskiego i nawet czynią starania, ażeby rząd Stanów Zjednoczonych nie uznawał prawa małżeńskiego Yucatanu, albo przyjął w całości do ustawodawstwa amerykańskiego 14 punktów rozwodowych Yucatanu. W ten sposób można będzie zapobiedz gremjalnemu wyjazdowi niezadowolonych małżonek po wyzwolenie do amerykańskiego miasta i mieć dobre dochody z spraw rozwodowych na miejscu — w Nowym Jorku.

Straszna zemsta zdradzonej małżonki.

Jedna z mieszkanek Nowego Jorku wywarła straszną zemstę na osobie młodej pary, dla której mąż jej miał specjalne względy. W chwili, gdy ta panna spacerowała przy blasku księżyca na jednej z dróg mało uczęszczających przez ludzi, zjawiły się automobile, z których wysiadło kilka osób, wśród nich zazdrosna małżonka.

Osoby, które wysiadły z samochodów, rzuciły się na ową pannę, zdarły z niej ubranie i wymierzyły jej taką chłostę, że ofiara aż zemdlała. Wówczas zazdrosna małżonka, maczając pędzel we wrzącej smole, posmarowała nią całe ciało rywalki, poczem obsypała ją pieprzem z poduszki.

Pod wpływem gorącej smoły torturowana odzyskała zmysły i szamotała się tak gwałtownie, że udało się jej wyrwać zrąk katów. Jęcząc z bólu uciekła ona do lasu. Jęki jej i krzyki wywabiły mieszkańców sąsiedniego domu. Usiłowali oni oczyścić jej ciało z warstwy smoły, ale wysiłki ich były daremne, aż do chwili, kiedy zjawił się aptekarz z odpowiednim preparatem.

Policja aresztowała mściwą małżonkę, która z całkowitą otwartością przyznała się do wychłostania i „udekorowania" rywalki, oświadczając, że wszystkie małżonki w Ameryce poczytają jej to za zasługę.

Walki byków w Berlinie.

W Berlinie zawiązało się konsorcjum hiszpańsko-niemieckie, które ma zamiar urządzenia w r. b. szeregu walk byków w stadjonie.

Umowa została podpisana, lecz przedsiębiorcy nie otrzymali jeszcze pozwolenia od władz, chociaż formalność ta wkrótce ma być załatwiona. Wprawdzie stadjon berliński może pomieścić około 60,000 osób, jednak koszta widowisk mogą być duże, gdyż toreadorowie żądają po 1500 dolarów za występ, nie licząc podróży i utrzymania na koszt przedsiębiorstwa w Berlinie.

Za byka przedsiębiorcy hiszpańscy żądają 4000 marek, nie licząc kosztu transportu. Istniał projekt służbę niższą do przedstawień przygotować na miejscu, na co jednak nie zgodził się fachowy dyrektor madrycki.

SERGJUSZ ARITONOW 70)



Romans z życia cesarskiego dworu rosyjskiego.

—:o:—

Zainstalowanie się Rasputina na Grochowej nie wywołało wielkiego zdziwienia na dworze cesarskim. Spędzał zresztą i tak przeważną część dnia na dworze, a że pragnął mieć swój własny kąt poza pałacem, aby nie być wciąż gościem, — było aż nadto zrozumiałe

Ochrona pałacowa interesowała się coprawda środkami, a raczej źródłem środków pieniężnych, jakiemi rozporządzał Rasputin, wszakże nie czyniła zbyt daleko idących wywiadów, wiedząc, że może to tylko zaszkodzić karjerze kierownictwa ochrony.

Potęga Rasputina była już tak wielka, że każdy służbista, ceniący swe stanowisko, obawiał się uczynić coś, co mogło na niego rzucić cień jakiejś nieprzychylności dla „świętego starca".

Zadawalniano się domysłem, że Rasputin korzystał ze środków materjalnych swych licznym wielbicielek. Liczba ich zaś wzrastała z dnia na dzień.

Szał „misteryjny" wybuchnął z nową siłą i żywiołowością, a Rasputin podsycał go obecnie, pragnąc jaknajbardziej umacniać swą sytuację i zyskiwać zwolenników coraz liczniejszych, by móc skutecznie szerzyć swą nową propagandę „pokojową".

Przychodziło to mu tem łatwiej, że nadszedł okres, w którym kobiety go wprost rozrywały. Nie znać Rasputina znaczyło nie należeć do wielkiego świata, najlepszą zaś oznaką „wielkoświatowości" tej lub innej damy była wizyta u niej Rasputina. Im częściej którą odwiedzał, tem większem ta się cieszyła szacunkiem, tem tem bardziej jej zazdroszczono.

Prześcigano się w uprzejmościach i wprost poniżano do ostatnich granic, aby pozyskać życzliwość „ojca Grigorja".

Zdarzyło się, że pierwsze damy dworu cesarzowej, noszące wszystkie imię Marji, obchodziły dzień imienin w ciągu jednego dnia. Były to: ks. Obolońska, ks. Dżambekurjan-Orbeljani i hr. Gendrikowa.

Każda, oczywiście, pragnęła mieć Rasputina tego wieczoru u siebie. Długie kłótnie i spory nie doprowadziły do żadnego wyniku.

Sprawa oparła się o cesarzową, która zadecydowała (za namową Rasputina, oczywiście), aby on sam zadecydował. — Wszystkie trzy damy zjawiły się przed nim i rozpoczął się nowoczesny sąd Parysa.

Legendarny pasterz trojański, spoglądając z zaświatów na tę kiepską imitację, niewątpliwie zmarszczył brew i odwrócił się ze wstrętem od swego naśladowcy, brodatego dziada, niechlujnego pijaka, obrzydliwego satyra. Coprawda i „trzy boginie" były dalekie od klasycznego pierwowzoru. Ani bowiem pomarszczona, mimo specjalnych gipsowych okładów, cera wysokiej i chudej o ostrych rysach ks. Obolońskie, ani rozlant kształty korpulentnej śniadej gruzinki ks. Dżambekurjan-Orbeljani, ani wreszcie hr. Gendrikowa nie przypominały żadnej z rywalek z lasku Ida.

Ponieważ wszakże trzeba było wybierać, a ostatecznie hr. Gendrikowa była stosunkowo najmłodsza, nie przekroczyła bowiem jeszcze czterdziestki i ostatecznie była jedyną z trójki, w której można było jeszcze dostrzec pewne ślady dawnych wdzięków, wybór Rasputina padł na nią. Nie można wszakże było tego okazać, aby nie zniechęcić do siebie pozostałych dwóch najwpływowszych dam dworu. Rasputin poprosił więc o czas do namysłu i przerzekł zakomunikować swą decyzję, gdy tylko wizja niebiańska wskaże mu, do której ze swych „sióstr" ma się udać. Zaraz też posłał po „wizję" w postaci Manaszewicza-Manujłowa. Gdy ten się zjawił i zapoznał się ze „sprawą" i z decyzją Rasputina, pomyślał przez chwilę i rzekł:

— Moim zdaniem będzie najlepiej w ten sposób... Powiecie, że wizja wskazała wam iść do tej, której nazwisko zaczyna się na najbliższą literę alfabetu... Ponieważ według naszego alfabetu G idzie przed D, a tembardziej przed O, więc sprawa będzie pomyślnie załatwiona, zgodnie z waszymi zamiarami i z wszelkimi pozorami sprawiedliwości... Coś innego trudno będzie wymyśleć...

— Nic nie rozumiem z tego wszystkiego... Co to znów za alfabet, czy jak mu tam?

— To porządek liter... Tak będzie najlepiej....

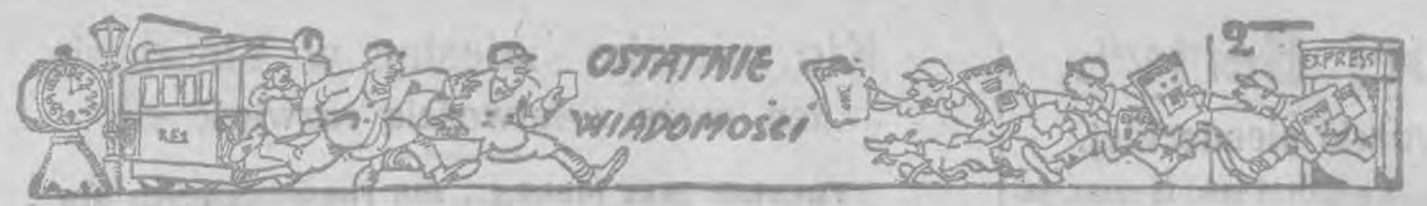
— Mnie się też wydaje, że dobrze, ale ja tego nie spamiętam... Powtórz raz jeszcze...

— Powiem krótko: wizja mi kazała, pójść do tej, której nazwisko zaczyna się na najwcześniejszą literę alfabetu... Powtórzcie to przy mnie kilka razy, aż się nie nauczycie, potem prędko pójdziecie do sali, powiecie, a one już same będą wiedziały, na kogo wypadło...

Rasputin powtórzy to zdanie kilka razy, poczem prędko pobiegł do sali, w której oczekiwały damy dworu i prędziutko wyrecytował to, czego go nauczył Manasewicz-Manujłow.

Damy, oczywiście, odrazu zorjentowały się, na którą padł wybór. Hr. Gendrikowa aż podskoczyła do góry z radości i zaczęła klaskać w dłonie, jak małe dziecko, obie pozostał zaś nie posiadały się z rozpaczy. Ks. Obolońska dostała straszliwego ataku histerycznego, ks. Dżambekurjan-Orbeljani zaś, cierpiąca od pewnego czasu na przetłuszczenie serca, złapała się za lewą pierś olbrzymich rozmiarów i padła na fotel, dysząc ciężko. Czterech rosłych lokai wyniosło ją z sali reszta cuciła wijącą się i krzyczącą w niebogłosy ks. Obolońską.

(D. c. n.).



Haussa funta sterlinga i franka.

Oto skutek porozumienia francusko-angielskiego w Londynie.

Nowy Jork, 6 sierpnia.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu"

Jeden z wpływowych osobistości świata politycznego oświadczył wczoraj, iż porozumienie angielsko-francuskie jest jednym z najważniejszych zdarzeń politycznych od czasu zawarcia traktatu wersalskiego.

Giełda niezwłocznie zareagowała na ten doniosły fakt polityczny i zakupywano znaczne zapasy funtów sterlingów oraz franków francuskich.

W kołach rządowych panuje ogromne zadowolenie, gdyż porozumienie londyńskie uważają za sukces delegacji amerykańskiej, która zostawała pod bezpośrednim wpływem sekretarza stanu Hughesa.

Więszość dzienników amerykańskich zamieszcza fotografję Davesa z nagłówkiem „Plan jego zwycięży!".

„Journal of Commerce" wstrzymuje się narazie od wyrażenia swej ostatecznej opinji, aż do zakończenia konferencji londyńskiej dodaje, jednak iż Niemcy muszą być ustrzeżone od jakiegokolwiek napadu wojskowego, by mogli spłacić przyjęte zobowiązania.

L. K.

Delegacja niemiecka gościem rządu angielskiego

Londyn, 6 sierpnia.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu"

Delegacja niemiecka traktowana jest przez rząd angielski narówni z innymi delegacjami państw sprzymierzonych.

Na dworcu oczekiwał podczas przyjazdu delegatów niemieckich generalny sekretarz konferencji londyńskiej Haukey.

Delegaci niemieccy zamieszkują w Ritz-Hotel i są gośćmi rządu angielskiego.

E. S.

Lloyd George atakuje Mac Donalda.

Londyn, 5 sierpnia.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu"

W kołach politycznych oczekiwano z wielką niecierpliwością zapowiedzianego wystąpienia Lloyd Georga przeciw Mac Donaldowi.

Nie uczynił on jednak tego w parlamencie, lecz na łamach pisma „Daily Chronicle".

Lloyd George w swym artykule na samym wstępie podkreśla, iż przygotowanie do konferencji londyńskiej było bardzo nieudolne.

Mac Donald ani Herriot nie porozumiewali się wcześniej, co do warunków bankierów i dlatego na samej konferencji przyszło do starcia między przedstawicielami Francji i Anglji.

Następnie Lloyd George wybacza Herriotowi jego nieprzygotowanie do konferencji, gdyż jest on jeszcze nowicjuszem w dyplomacji, natomiast nie chce wybaczyć Mac Donaldowi jego błędów popełnionych na konferencji londyńskiej. Jednym z najbardziej ruchliwych przedstawicieli na konferencji powiada Lloyd George był przedstawiciel Belgji Theunis i jemu w dużej mierze zawdzięczać należy porozumienie angielsko-francuskie.

E. S.

Walka reakcji niemieckiej z rządem Marksa.

Berlin, 6 sierpnia.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu"

Walka nacjonalistów z obecnym rządem niemieckim trwa konsekwentnie nadal. Reakcja niemiecka przygotowuje się do generalnego ataku na rząd po ukończeniu konferencji londyńskiej. Polityce nacjonalistyczni są zdania, iż przyjęcie przez członków obecnego rządu planu Davesa da im odpowiednią broń w walce z rządem Marksa.

Prasa socjalistyczna ostrzega dlatego rząd, żeby nie był zbyt łagodny wobec prawicy, gdyż rozzuchwali ją to do czynnego wystąpienia.

H. Z.



Warszawa, d. 7 sierpnia

Dolary w obrotach prywatnych 5.22 i pół.

Tendencja mocna.

WARSZ. PRZEDGIEŁDA AKCJOWA.

Bank Handlowy 9.50—9,75
Bank Małopolski 0,80
Bank Zachodni 3,20
Cegielski 1,02
Zieleniewski 13
Cukier 7.10
Rudzki 2,35
Starachowice 4,28 — 4,35
Węgiel 7.90
Nobel 2,35
Zawierce 38
Żyrardów 44 — 45 — 51
Ostrowiec 10,80 — 11
Pocisk 2,10
Strem 13
Tendencja mocna.

Giełda moskiewska.

1000 funtów angielskich=852 czerwońcom, 1000 dolarów amerykańskich=193 i trzy czwarte czerwońcom.

O ratyfikację konwencji waszyngtońskiej przez Niemcy.

Berlin, 6 sierpnia.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Centralny związek klasowych, zawodowych zwrócił się wczoraj do ministra pracy z żądaniem ratyfikacji konwencji waszyngtońskiej. Związek ten wskazał, iż z chwilą przyjęcia przez Niemcy planu Davesa musi nastąpić uregulowanie czasu pracy w przemyśle.

Minister pracy przyrzekł, że jeszcze w ciągu tego miesiąca udzieli w izbie wyjaśnień w sprawie ratyfikacji konwencji waszyngtońskiej, które zapewne zadowolą w zupełności robotników.

Zniesienie przymusu wizowego do Austrji.

Wiedeń, 6 sierpnia.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Ministerstwo spraw zagranicznych poleciło swym placówkom zagranicznym zaopatrzyć wszystkie izby handlowe, stowarzyszenia sportowe i inne społeczne organizacje w specjalne marki, które służyć mają, jako wizy dla wyjeżdżających do Austrji.

Kto pragnie wyjechać do Austrji winien przy jednorazowym przekroczeniu granicy nalepić sobie na paszport markę wartości jednego franka złotego, zaś przy kilkakrotnym przekroczeniu granicz markę wartości 5 franków złotych.

W ten sposób przymus wizowy do Austrji zostaje faktycznie zniesiony, co ułatwi w znacznej mierze wyjazd szerokim masom emigrantom, którzy przejeżdżają przez terytorjum austrjackie.

M.

Pogódźcie się, moje dzieci, a tatuś da wam dolara mówi Yankee do niegrzecznej Europy.

Paryż, 5 sierpnia.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Wedle nadeszłych tutaj wiadomości z Waszyngtonu, prezydent Coolidge wyraził swe zadowolenie z dotychczasowych rezultatów konferencji londyńskiej. Jest on zdania, że uregulowanie kwestji spornych w Europie pozwoli Ameryce wziąć czynniejszy udział w jej życiu politycznym.

I. A.

—:o:—

Nie chcą się kłócić!

—o—

Anglja i Japonja żyją w zgodzie.

Londyn, 5 sierpnia.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Koła oficjalne zaprzeczają istnieniu jakiegokolwiek zatargu między Japonją a Anglją.

Wszelkie wiadomości o podpisaniu umowy tajnej między Japonją a Sowietami okazały się nieprawdziwe.

E. S.

Wprowadzenie 8-godzinnego dnia pracy w Niemczech

Berlin, 6 sierpnia.

Spacjalna służba telegraficzna „Expressu".

Na posiedzeniu rady miejskiej w Hamborn powzięta została uchwała o przywróceniu 8-godzinnego dnia pracy we wszystkich instytucjach miejskich.

H. Z.

Kredyty duńskie dla Rosji.

Kopenhaga, 5 sierpnia.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu"

Wydział eksportowy banku państwa postanowił udzielić gwarancji na kredyty eksportowe do Rosji. Sowiety przy zakupach dokonywanych w Danji płacić będą częściową gotówką, a częściowo wekslami.

W.

—x—

Echa napadu na Stołbce.

—o—

Pościg za bandytami sowieckiemi.

Stołpce 6 sierpnia.

Przez całą noc trwała w lasach obława na uczestników bandy, która napadła na Stołpce. W nocy pojmano jeszcze dwóch bandytów, którzy wyszli z lasu do wsi granicznej Kuczkuny po żywność. Razem schwytano dotychczas 10-u uczestników bandy i kilku osobników podejrzanych o współudział w napadzie. Lasy są w dalszym ciągu obstawione wojskiem a policja przeszukuje wnętrza gąszczy.

Pojmany onegdaj uczestnik bandy Sapiński jest, jak się okazuje, polakiem, pochodzącym z Lublina, służył w armji sowieckiej po zdemobilizowaniu zaś wstąpił w Mińsku do oddziału bandyckiego przeznaczonego do napadu i obrabowania Stołpców.

Dalsze śledztwo wykazało, iż wśród bandytów, którzy napadli na dworzec widziano pięciu w sowieckich mundurach wojskowych i w hełmach z gwiazdą sowiecką. Również wśród uczestników, którzy napadli na pocztę, widziano sowieckie mundury. Ci jednak mieli na głowach cywilne czapki.

Ofiarą rabunku krasnoarmiejców padły między innemi cztery sklepy żydowskie, poczta i liczne domy prywatne. Bandyci porzucili łup w ucieczce. Ze zrabowanych na poczcie 7800 złotych, odebrano 5 tysięcy złotych i 6 listów wartościowych.

Dla utrzymania porządku i ewentualnej obrony zawiązała się w Stołpcach uzbrojona straż obywatelska.

Dlaczego niema papierosów?

Inwalidzi przeciwko paskarstwu hurtowników.

Powiatowe koło związku inwalidów wojnnych w Łodzi uchwaliło następującą rezolucję:

1' Żądamy jaknajszybszego nadania koncesji hurtowej sprzedaży wyrobów tytoniowych powiatowemu kołu związku inwalidów wojennych rzeczypospolitej polskiej w Łodzi, abyśmy nie byli wyzyskiwani przez prywatnych hurtowników, jak to ma miejsce obecnie.

2' Wyrażając swój protest dwudniowym strajkiem, gdyż hurtownicy łódzcy nie dostarczają wyrobów tytoniowych, jakich żądają konsumenci, natomiast towar w lepszym gatunku jest u pośredników, którzy żądają nadmiernych cen za nie, które to kupując zmuszeni jesteśmy w ten sposób również wyzyskiwać ogół palaczy, co się sprzeciwia naszym sumieniom i prawom.

3) Postanawiamy, by delegaci nasi na czele z przewodniczącym związku udali się do generalnej dyrekcji polskiego monopolu tytoniowego, w celu przedstawienia naszego położenia.

Dziś do południa wybuchły w Łodzi dwa pożary:

Przy ul. Piotrkowskiej 173 i na dworcu wiedeńskim.

W dniu dzisiejszym do południa w Łodzi wybuchły dwa pożary, które na szczęście nie pociągnęły za sobą większych strat.

W domu Adolfa Zaubego przy ulicy Piotrkowskiej 273 na strychu zapaliła się od papierosa skrzynka z trocinami.

Na pomoc przybyły II i III oddziały straży ogniowej.

Po 30-minutowej akcji ratowniczej pożar umiejscowiono.

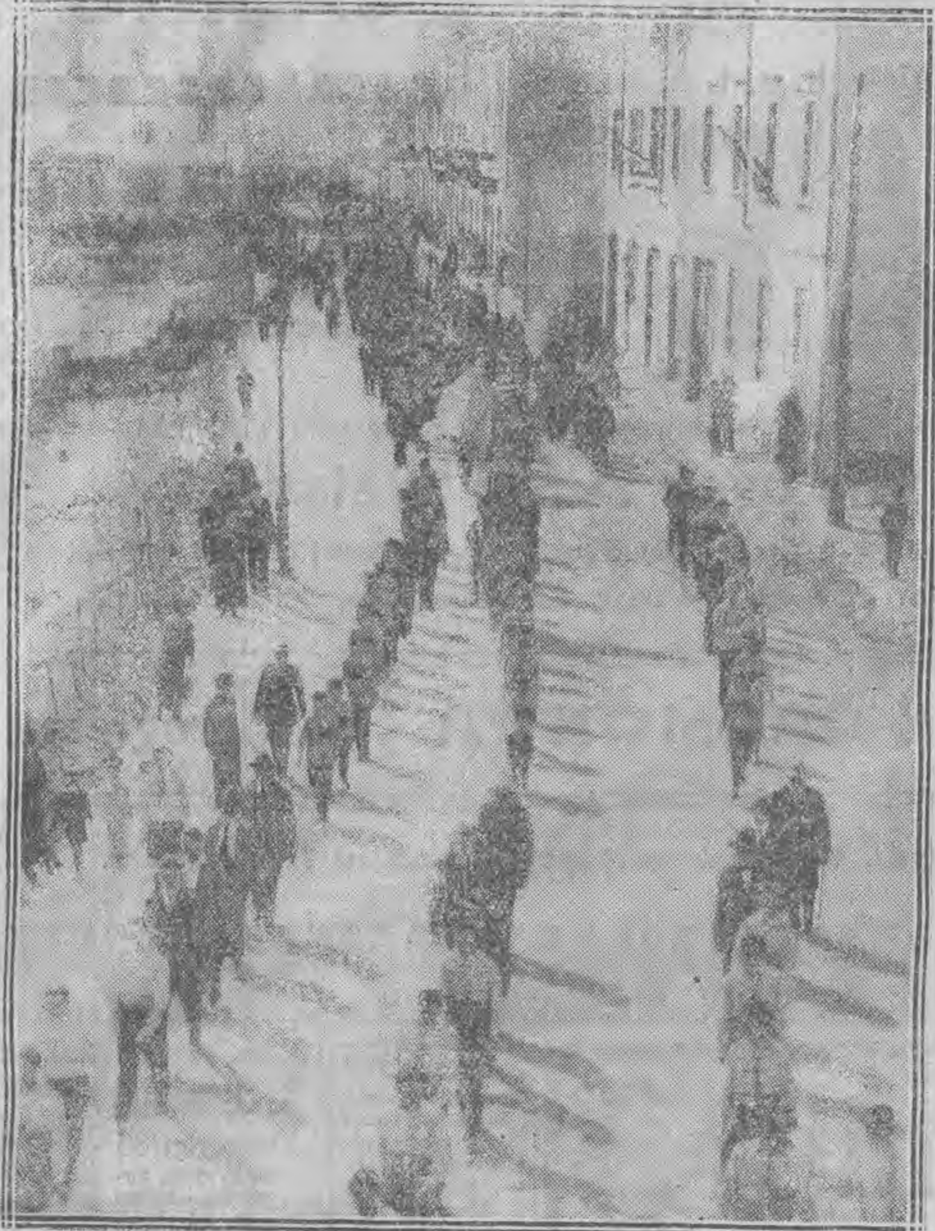
W południe przez ulice miasta przemknęły wozy strażackie w kierunku dworca wiedeńskiego, alarmując przechodniów nowym pożarem.

Jak się okazało, zapaliła się na dworcu smoła, którą gotowano i która przez nieostrożność wylała się na ognisko.

Natychmiast przybyły z pomocą II i I oddziały straży ogniowej i po 25 minutowej akcji ratowniczej ogień ugaszono.

ss.

Włochy po morderstwie Matteotiego.



Wielka manifestacja faszystowska w Medjolanie, zorganizowana w celu zastraszenia opozycji.



Socjaliści włoscy sadzą drzewka na cześć Matteotiego.



Powitanie króla angielskiego na wystawie w Wembley przez 100.000 tłum. Jak wiadomo, król Jerzy jest częstym gościem wystawy.

Sprawa uniwersytetu ruskiego w Krakowie

Kilka tygodni temu zwróciło się ministerstwo oświaty do senatu akademickiego uniw. Jagiellońskiego z prośbą, aby senat wyraził swoją opinję co do projektowanego założenia uniwersytetu ruskiego w Krakowie.

Sprawa ta była przedmiotem obrad senatu, który powziął uchwałę, aby nie przedstawiać rządowi konkretnych propozycji w tym kierunku, a tylko zaznaczyć, że gdyby rząd zdecydował się utworzyć w Krakowie uniwersytet ruski, to ma on być traktowany zupełnie niezależnie od uniwersytetu Jagiellońskiego i stać bezwzględnie na gruncie państwowości polskiej.

Opinja ta została przedłożona w kilku dniach władzom centralnym. Jak słychać, postanowiły one już wybrać Kraków na siedzibę wyższej uczelni ruskiej i nawet zajęto na ten cel trzecie piętro pocztowej kasy oszczędności. Co do ilości wydziałów uniwersytetu ruskiego, to nie można nic dotąd pewnego powiedzieć. Przypuszczalnie otwarte zostaną fakultetu prawniczy i humanistyczny o łącznej ilości kilkunastu katedr.

W przyszłości specjalna umowa ureguluje wzajemny stosunek uniwersytetu Jagiellońskiego do ruskiego. Utworzenie wszechnicy ruskiej w Krakowie spowoduje niewątpliwie zwinięcie uniwersytetu ruskiego w Pradze.

Zaznaczyć należy, że nowa placówka naukowa rusinów znajdzie w Krakowie tylko chwilowe pomieszczenie. Gdy tylko stosunki polityczne we wschodniej Małopolsce przyjdą do zupełnej równowagi, uniwersytet ruski zostanie tam przeniesiony.

Uniwersytet ruski zostanie w Krakowie prawdopodobnie otwarty 1 październik br.

Pokłady radu we Włoszech

—::—

W dolinie pod miasteczkiem Lurisia, w okręgu Roccaforte, we Włoszech, znajdują się kamieniołomy, w których pomiędzy pokładami gnajzu zauważono już dawno warstwy masy zielono - żółtej.

Obecnie jednak dopiero poddano masę tę zbadaniu w laboratorjum chemicznem uniwersytetu turyńskiego i stwierdzono, że jest blenda ołowianą, zawierającą rad w takiej ilości, i takiego gatunku, że kamieniołomy Lurisji współzawodniczyć mogą z najbogatszemi na świecie kopalniami radu, badający także tą masę, prof. Portezza z uniwersytetu pizańskiego, a w końcu i p. Curie - Skłodowska, której przesłano próbę minerału z Lurisji.

Tak więc świat naukowy zyskuje nowe źródło tak cennego minerału.

Prenumerata: W Łodzi zł. 2.50 miesięcznie — Zamiejscowa 4 złote miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie. — Odnoszenie do domu 20 groszy.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 5 gr szy za wiersz milimetrowy (na stronie 10 szpalt.) W TEKŚCIE 25 gr. za wiersz milimetrowy (na str.4 szpalty). NEKROLOGI i NADESŁANE: 20 groszy za wiersz milimetrowy (na 4 szpalty Zaręczynowe i zaślub. po tekście 4 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Zagran. o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobne 6 gr. Poszukiwanie pracy 3 grosze- Najmniejsze 50 groszy

Express wieczorny i Republika łącznie zł. 5.50 Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. Telefon 27-24, 22-14. Godziny przyjęć redakcji 6—7 po południu. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się
Każda nowa podwyżka obowiązuje wszystkie już przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Za wydawnictwo „Republika“, Sp. z ogr. odp. W. Polak, Czcionkami „Republiki“ Piotrkowska 49 Tłocznia, Piotrkowska Redaktor Władysław Polak